

Łukasz Gawel

ZARZĄDZANIE PRZESTRZENIĄ MIAST HISTORYCZNYCH JAKO SPOSÓB OCHRONY I KSZTAŁTOWANIA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO (NA PRZYKŁADZIE KRAKOWA)

Zarządzanie rozwojem miasta to proces skomplikowany i wielowymiarowy¹. W przypadku miast historycznych staje się zagadnieniem jeszcze trudniejszym, gdyż jednym z podstawowych zadań, stojących przed władzami samorządowymi jest ochrona dziedzictwa kulturowego. W tym kontekście nowego znaczenia nabiera planowanie rozwoju jednostki osadniczej, w którym należy uwzględnić zarówno elementy nierozzerwalnie związane z jej rozrastaniem się (wynikające m.in. ze wzrostu liczby mieszkańców, aktywności gospodarczej obywateli, zagospodarowywania nowych terenów – np. na potrzeby rozbudowy infrastruktury miejskiej), jak i konieczność zachowania autentyczności dzielnic historycznych². Nie chodzi przy tym już tylko o ochronę przestrzenną wyizolowanych kwartałów, ale o podejście o wiele szersze: ochronę krajobrazu kulturowego, pojmowanego jako skomplikowana struktura, na którą składają się zarówno antropogeniczne formy substancji miejskiej, tereny zielone wewnątrz miasta, jak i organiczne elementy pejzażu przyrodniczego znajdującego się na jego obrzeżu³. Dopiero takie spojrzenie na przestrzeń pozwala na racjonalne nią gospodarowanie.

Trzeba przy tym zauważyć, że polskie doświadczenia w tym względzie nie napawają optymizmem. Wrażliwość na problematykę ochrony, kształtowania i zarządzania pejzażem kulturowym znajduje się na niskim poziomie. Jak pisze Aleksander Böhm: „O ile niemal cały kraj pokrywają studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, to terytorium, dla którego gminy opracowały miejscowe plany zagospoda-

¹ Syntetyczne opracowanie tego zagadnienia przedstawił m.in. Aleksander Noworól w książce *Instrumenty zarządzania rozwojem miasta*, Kraków 1998.

² Pojęcie wartości autentyczności miasta jest bogato reprezentowane w literaturze, wśród polskich badaczy tematem tym zajmowali się m.in. Krzysztof Pawłowski i Michał Witwicki.

³ Szczególną rolę w tym ujęciu ma narys rzeki tworzący doskonale przedpole, dający oglądającemu niezbędny dystans do kontemplowania miejskiego pejzażu. Nieprzypadkowo malarskie wizerunki miast były często widokami malowanymi z przeciwległego brzegu rzeki. Z polskiej tradycji można wspomnieć na przykład słynny *Widok Warszawy od strony Pragi* Canaletta (1770). Istotne w tej perspektywie stają się również stosunki wysokościowe pejzażu, szczególnie wrażliwego na wszelkie zakłócające go elementy.

rowania przestrzennego, stanowi około 15% powierzchni Polski. Płynie z tego wniosek: większość samorządów nie planuje, jeśli nie musi. Koszty nie są tu barierą, skoro średnie wydatki wynikające z opracowania planu obciążają budżet gminy w granicach 0,18 procent (...). Oznacza to także, że znakomita większość decyzji o pozwoleniu na budowę wydawana jest w Polsce bez planu – na podstawie ułomnych procedur doraźnych. Na ich podstawie postępowanie lokalizacyjne jest na tyle uznaniowe i liberalne, że samowole budowlane – objęte swoistą abolicją – przestały być problemem⁴.

Kraków nie wypada niestety na tym tle lepiej, a przecież ze względu na unikatowy zespół historyczny Starego Miasta i Wawelu, wyczerlenie w kwestii ochrony krajobrazu kulturowego oraz zachowania dziedzictwa gospodarowanie przestrzenią powinno być tu priorytetem. Co więcej, zwłaszcza w takich miastach jak Kraków potrzebne jest nowoczesne spojrzenie w tej kwestii: nie chodzi bowiem li tylko o ochronę i zachowanie substancji historycznej miasta – notabene w wyniku nieprzemysłanych decyzji, mogących prowadzić do swoistej muzeumifikacji przestrzeni – ale o pojmowanie jej jako żywego dobra wspólnego, które winno być zagospodarowane z korzyścią dla wszystkich grup interesu. Takie podejście jest zgodne z zasadami nowoczesnie pojmowanego marketingu terytorialnego. W interesujący sposób o formułowaniu misji jednostki osadniczej pisze Andrzej Szromnik⁵. Autor zwraca uwagę, że misja taka określa nadrzędne cele w funkcjonowaniu miasta, wskazując kierunki jego rozwoju. W przypadku miast historycznych ten aspekt wydaje się szczególnie interesujący – nie chodzi bowiem wyłącznie o precyzyjne określanie konkretnych zadań, ale o formułowanie nadrzędnych wartości, które będą przestrzegane bez względu na okoliczności. W tym ujęciu misja jednostki osadniczej jawi się jako „specyficzne motto miejscowości, które jest stałe bez względu na zmieniające się okoliczności, nie podlega korektom i uzupełnieniom, jest apolityczne, wynika z wieloletniej tradycji i historii, jest dostosowane do zasobów i możliwości, jest wartością przewodnią dla wszystkich działań wycinkowych i okresowych, nie starzeje się i nie dezaktualizuje, jest specyficzną wizytówką dla gości zewnętrznych, jest kuszącą zapowiedzią dążeń i filozofii działania władz, jest podstawą do określenia celów nadrzędnych i pochodnych⁶”.

W kontekście tego zapytać można: jakim miastem jest współczesny Kraków? Czy zarządzający nim określili „nadrzędne wartości, które będą respektowane zawsze”?

Na pewno należy żałować, że w ciągu ostatnich 20 z górą lat (przyjmując rok 1989 za wyraźną cezurę w podejściu do problemów zarządzania sferą publiczną) władze Krakowa nie wypracowały procedur i schematów działania, które nie tylko chroniłybyabytkowe miasto, ale i zapewniałyby mu harmonijny i zgodny z duchem miejsca rozwój. A przecież takie myślenie o miejskiej przestrzeni ma tutaj długie i dobre tradycje. Wspomina o tym m.in. Jacek Purchla, pisząc o rozwoju przestrzennym zabudowy Krakowa w latach 1866–1914: „Pewną rolę w opóźnianiu budownictwa na nowych terenach odegrała również Rada Miejska, która chciała nadać ruchowi budowlanemu charakter planowy. Chodziło o to, aby nie zmarnować szansy wybudowania na tych terenach nowo-

⁴ A. Böhm, *Między mandatem a partycypacją społeczną*, (w:) *Zarządzanie krajobrazem kulturowym*, Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego Polskiego Towarzystwa Geograficznego nr 10, Sosnowiec 2008, s. 516–517.

⁵ Zob. A. Szromnik, *Marketing terytorialny*, Kraków 2008, s. 67–70.

⁶ Tamże, s. 68–70.

częście zaplanowanych dzielnic. Była tym zainteresowana nie tylko Rada. 8 lipca 1908 roku przedstawiciele Akademii Sztuk Pięknych, Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, Muzeum Narodowego, Muzeum Techniczno-Przemysłowego, Towarzystwa Technicznego, Towarzystwa „Sztuka”, Towarzystwa Upiększania m. Krakowa i Okolicy, Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” złożyli w Radzie Miejskiej petycję o rozpisanie konkursu architektonicznego na zagospodarowanie terenów przyłączonych do Krakowa⁷. Godna pozazdroszczenia jest nie tylko zgodna aktywność tak licznych środowisk, ale i to, że Rada Miasta taki konkurs ogłosiła. Co prawda wybuch wojny uniemożliwił realizację zwycięskiego projektu, ale warto w tym miejscu odnotować, że zespół stworzony przez Józefa Czajkowskiego, Władysława Ekielskiego, Tadeusza Stryjeńskiego, Ludwika Wojtyczkę i Kazimierza Wyczyńskiego pragnął przekształcić Kraków w zaprojektowane z rozmachem miasto-ogród.

Bez wątplenia dzisiejszy Kraków jest miastem, w którym z wielką atencją podchodzi się do najcenniejszych zabytków architektury i sztuki. Najpełniejszym przejawem tej troski jest aktywność różnych towarzystw, organizacji i instytucji działających na tym terenie od początku XIX w. Ich głównym celem jest ochrona miejscowego dziedzictwa kulturowego⁸. Wykazując wielki szacunek dla historycznego dorobku i kulturowych tradycji miasta, uratowano liczne zabytkowe obiekty, przywracając im pełnię dawnego blasku. Trudno przecenić ten dorobek, nie sposób jednak nie zauważyć, że Kraków stał się w wymiarze pejzażu kulturowego miejscem pełnym kontrastów: obok fragmentów świadczących o jego świetnej historii, nietrudno odnaleźć przykłady całkowitego zapomnienia i zaniedbania⁹. W tym tkwi podstawowy problem. Nie sposób zarządzać przestrzenią historycznego miasta, skupiając uwagę wyłącznie na wybranych jego fragmentach.

Tymczasem Kraków stał się miastem głównie trzech obszarów: Rynku ze Starym Miastem, Wawelu i – wypromowanego w ostatnich latach – Kazimierza¹⁰. Tu, z oczywistych względów, koncentruje się życie towarzyskie, kulturalne oraz ruch turystyczny. Pytanie tylko, jak wiele osób może pomieścić ten stosunkowo niewielki obszar. W rekordowym 2007 roku do Krakowa przyjechało łącznie ponad 8 mln turystów¹¹. Można odnieść wrażenie, że zarządzający miastem nie zdają sobie sprawy, iż rosnąca ciasnota w historycznym centrum powoduje, że w znacznym stopniu ustaje możliwość korzystania z jego zasobów kulturowych. To z kolei może prowadzić do zmniejszania zainteresowania miastem gości przyjeżdżających tu zarówno z powodu dziedzictwa kulturowego

⁷ J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 1990, s. 35.

⁸ Zob. F. Ziejka, *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki... O społecznym ruchu odnowy zabytków w Krakowie w XIX w.*, „Culture Management/Kulturmanagement/Zarządzanie Kulturą” 2009/2.

⁹ Wystarczy udać się na krótką przechadzkę z Rynku na ulicę Dietla, by znaleźć się w zupełnie innym świecie. Na początku XX w. Plany Dietlowskie były wizytówką „Nowego Krakowa”, dziś trudno odnaleźć ślady dawnej świetności; szczególnie przygnębiające pod tym względem jest skrzyżowanie z ulicą Stradomską.

¹⁰ Rewitalizacja krakowskiego Kazimierza jest przykładem wielotorowego działania, w którym udało się połączyć starania urzędników miejskich z oddolną aktywnością gospodarczą przedsiębiorców wchodzących w ten obszar. Nie do przecenienia jest w tym kontekście organizowane tu rokrocznie wielkie wydarzenie o wymiarze kulturalnym: Festiwal Kultury Żydowskiej. Zob. M. Murzyn, *Kazimierz – środkowoeuropejskie doświadczenie rewitalizacji*, Kraków 2006.

¹¹ *Ruch turystyczny w Krakowie w roku 2008. Raport końcowy*, Kraków 2008, s. 31.

(a o takich, nie zaś o „turystów piwnych” musi walczyć Kraków, chcąc wyrobić sobie wysoką markę), jak i potencjalnych inwestycji. Wydaje się, że w świecie stale zwiększających się możliwości, bogactwa różnorodnych ofert na rynku usług turystyczno-kulturalnych nie można już planować rozwoju miasta historycznego wyłącznie w oparciu o wypracowany stały kapitał kulturowy. Potrzebne jest jego ciągle animowanie, stymulowanie rozwoju, poszerzanie przestrzeni i oferty służącej zagospodarowaniu czasu wolnego tak przyjezdnych, jak i mieszkańców. Do tego jednak niezbędna jest wizja, stanowiąca podstawę solidnie opracowanej strategii rozwoju, czyniącej z wszelkich działań w kulturowej (i nie tylko) przestrzeni miasta komplementarną całość. W tym wymiarze bez wątpienia należy docenić wysiłki władz samorządowych, zmierzające do uczynienia z Krakowa miasta festiwalowego. Jeśli jednak spojrzeć na działania w zakresie rozwoju, ochrony i kreowania przestrzeni kulturowych, sprawa nie wygląda już tak dobrze. A to właśnie zasoby kultury – w szerokim tego słowa znaczeniu – „mogą tworzyć odpowiedni, pożądany obraz miasta, który pozwala wygrywać z konkurentami w walce o lokowanie inwestycji czy goszczenie pewnych ważnych wydarzeń zarówno w skali lokalnej, jak i globalnej. Aktualne tendencje w rozwoju wielkich miast świata pozwalają sformułować pewne oczekiwania wobec takich miejsc, które miałyby stać się europejskimi czy światowymi centrami biznesu, polityki gospodarczej, spotkań międzynarodowych. Te oczekiwania zmieniły się oczywiście w stosunku do czasów, w których podstawowe znaczenie miała dostępność komunikacyjna, infrastruktura techniczna. Obecnie coraz częściej te wielkie światowe centra rywalizują ze sobą ze względu na mniej policzalne i uchwytnie cechy. Znaczną rolę odgrywają takie elementy kulturowe, jak tożsamość miasta, jego tradycje, wyjątkowość krajobrazu miejskiego, jakość układu urbanistycznego, istnienie aktywnych środowisk artystycznych i naukowych, wreszcie lokalizacja, rozumiana nie tylko w sensie geograficznym, ale także kulturowym”¹².

W kontekście tych rozważań świadome – sprawne i skuteczne – zarządzanie przestrzenią miasta historycznego jest jednym z niezbędnych elementów polityki harmonijnego rozwoju jednostki osadniczej. To również rudymentarna podstawa budowania nowoczesnego wizerunku miasta, kreowania jego „wielowątkowości”. „Aby pozostać współczesną metropolią, miasto musi być tzw. *diversified city* – ośrodkiem o dobrze rozwiniętych, różnorodnych funkcjach, opartych na wiedzy i nowoczesnych technologiach, jednocześnie oferującym atrakcyjny, wielowątkowy wizerunek oraz przyjazne dla człowieka otoczenie i atmosferę, sprzyjające nauce, wypoczynkowi i rekreacji – dysponujące szeroką gamą ofert tzw. przemysłu czasu wolnego”¹³.

W przypadku miast takich jak Kraków, o długiej tradycji i bogatym zasobie dziedzictwa materialnego i niematerialnego, szczególnego znaczenia nabiera kwestia umiejętności pełnego rozpoznania tego potencjału, który staje się istotnym elementem ich przewagi konkurencyjnej. Nie chodzi przy tym o muzeumifikację przestrzeni, ale o wydobycie jej najistotniejszych walorów kulturowych oraz swoistą redefinicję funkcji społecznej, jaką przyjdzie jej pełnić w przyszłości. Kreowanie (czy animowanie) nowych

¹² A. Karwińska, *Zasoby kulturowe a funkcjonowanie i rozwój miasta*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2001, nr 556, s. 84.

¹³ M. Murzyn, *Dziedzictwo kulturowe a rozwój miasta*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2002, nr 587, s. 67.

przestrzeni kulturowych nie wiąże się więc wcale z zamrożeniem ich formy czy zamknięciem możliwości rozwoju; przeciwnie, chodzi o planowy i komplementarny względem historycznego wymiaru miejsca i innych obszarów miasta rozwój. Zarządzanie przestrzenią miasta musi mieć wymiar totalny, nie może polegać na wypreparowaniu pojedynczych kwartałów, którym poświęca się uwagę w określonym czasie. Potrzebna jest ciągła refleksja nad miastem jako organizmem współzależnych obszarów, uzupełniających się i dopełniających – dopiero wtedy możemy mówić o świadomym zarządzaniu potencjałem kulturowym. W wymiarze działań urbanistycznych będziemy mieli do czynienia z bardzo różnorodnym ich zakresem: od działań zmierzających do przywrócenia poszczególnym kwartałom dawnej świetności, bez konieczności szukania dla nich nowej funkcji, poprzez głębszą ingerencję polegającą na dostosowaniu pewnych obszarów do wymogów współczesnego miasta, aż po pełną rewitalizację kwartałów „wypalonych” z mapy, martwych tkanek urbanistycznych pozbawionych żywej funkcji.

Rozważając zagadnienia związane z gospodarowaniem przestrzenią miasta historycznego, należy zastanowić się nad stosunkiem do własnego dziedzictwa. Przestrzeń to przecież nie twór abstrakcyjny – jest ona przesycona znakami świadczącymi o tradycji kulturowej miejsca. Pełny obraz uzyskamy wtedy, gdy przejdziemy do kategorii wyższego poziomu niż pojedyncze obiekty czy zespoły zabytków – do kategorii krajobrazu kulturowego. W tym wymiarze na zarządzających miastem spoczywa wielka odpowiedzialność. Krajobraz kulturowy jest bowiem zasobem niezwykle wrażliwym i – co najważniejsze – praktycznie nieodnawialnym. Zniszczone (czy utracone w inny sposób) współtworzące go komponenty w większości przypadków nigdy nie zostaną odzyskane w pierwotnej formie. Wielkie znacznie ma również to, jakie nowe elementy zostaną wprowadzone do tej przestrzeni – będą w niej obecne dziesiątki, a niekiedy setki lat.

W tym kontekście interesująca jest dyskusja, jaką toczy się w Krakowie z okazji szukania lokalizacji dla budynku nowej filharmonii. W jej toku pojawiły się głosy, które nieczęsto można usłyszeć w dawnej stolicy Polski. Szczególną uwagę warto poświęcić wypowiedziom Krzysztofa Markiela, dyrektora departamentu kultury w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego. Odpowiadając na pytanie: „Gdzie powinna stanąć nowa filharmonia?”, powiedział: „(...) nie myślę tylko o tym, gdzie powinien stanąć budynek filharmonii, bo jest on tylko pewną bryłą, w której zamyka się scena z widownią, salą prób i zapleczem. Dla mnie to zbyt mało, żeby zabierać się za myślenie o budowie takiego obiektu. Chciałbym, żebyśmy przy okazji zainteresowania kulturą, sztuką, czasem wolnym pomyśleli o mądrym wykorzystywaniu przestrzeni w mieście. To dużo ważniejsza forma kultury. Obawiam się też prostego, pochopnego myślenia, bowiem budowa jakiegokolwiek budynku sprawia, że później przestrzeń, w którą go wprowadziliśmy, staje się trudno odnawialnym bogactwem naturalnym. Bo jeżeli już raz coś gdzieś ulokujemy, to trudno potem tę przestrzeń odzyskać. Dlatego wydaje mi się, że w przypadku filharmonii kontekstem powinna być debata o potencjale miasta i różnych miejsc, które mogłyby dzięki budynkowi filharmonii zyskać na wartości. (...) Myślę o rodzaju kwartału, który oddalony byłby nieco od Starego Miasta i sprawiłby, że pojawi się wreszcie starannie zaprojektowana przestrzeń publiczna – z ulicami, placami, skwerami, parkiem. Miejsce, w którym znajdzie się nie tylko jeden budynek filharmonii, lecz także kino, kawiarnia, może dodatkowe muzeum, miejsce do wystaw, ośrodek rezydencji

twórczych, a ponadto hotele, budynki mieszkalne i usługowe, a nawet park. Żeby ta przestrzeń była żywa. Ten rodzaj projektowania poznałem w Santiago de Compostela, o którym mówi się Miasto Kultury Galicji. To gigantyczny zespół budynków – ponad 140 tys. m². Powstają tam: biblioteka, muzea, archiwa, audytorium. I w tym przypadku audytorium jest tylko fragmentem takiego właśnie większego założenia dla kwartału miasta poza ścisłym centrum, które może się w ten sposób rozwijać. To trudne w Krakowie, bowiem przyzwyczailiśmy się do życia wewnątrz zakłętego pierścienia Plant wokół serca, czyli Rynku Głównego¹⁴.

Oczywiście, konieczne jest również podejmowanie właściwych wyborów względem występujących na obszarze miasta śladów przeszłości. W tej kwestii można wyróżnić trzy rodzaje odniesień.

Pierwszy typ odniesień dotyczy określenia własnego dziedzictwa. Powszechnie uważa się, że jest to sprawa dobrowolnej akceptacji. „Pojęcie dóbr kultury (...) w języku polskim zdobyło sobie prawo obywatelstwa nie tak dawno, stając się uogólnieniem tradycyjnego pojęcia «zabytki», ma jednak w tradycji innych języków dawniejszą metrykę. Jest ono apolityczne i aideologiczne, obejmuje wszystkie „dobra” wytworzone ludzkim talentem, mające obiektywną wartość historyczną i artystyczną. Jest to – po prostu – kulturalny i artystyczny dorobek ludzkości, podlegający jedynie wartościowaniu estetycznemu według przyjętych kryteriów w konkretnych uwarunkowaniach historycznych. (...) Dziedzictwo kultury (...) jest sprawą wyboru. Jest nim nie to wszystko, co w spadku artystycznym i kulturalnym pozostawiły nam minione pokolenia, lecz to, co z niego chcemy przyjąć na własność. Nikt nie zmusza do przyjęcia spadku, tym bardziej, jeśli trzeba za niego płacić podatek spadkowy. (...) Trzeba było dwóch pokoleń i upadku muru berlińskiego, ażebyśmy zaczęli, acz nie bez oporów, uznawać za własne wszystko to, co historia pozostawiła na naszych ziemiach i czuć się za to odpowiedzialnymi. (...) Nieosiągalnym ideałem jest równoznaczność pojęć dóbr kultury i dziedzictwa kultury. W praktyce trzeba dążyć do ich jak największego zbliżenia, przekonując siebie i innych, że kto nie potrafi przyjąć całości dóbr kultury jako swojego dziedzictwa, nie jest ich godzien¹⁵”.

Drugi typ odniesienia to sprawa podjęcia decyzji w sprawie wyboru najważniejszych dla krajobrazu kulturowego komponentów, swoistych punktów kotwicznych, których ocalenie – ze względu na wartości kulturowe, artystyczne, społeczne lub inne – jest priorytetowe. Nie chodzi przy tym o mechaniczny podział na dwie grupy: jedne obiekty zostaną ocalone, inne skazane na unicestwienie. Jednak refleksja nad tym, co najlepsze, najbardziej wartościowe, charakterystyczne dla danego miejsca, jest konieczna. Niekiedy są to wybory bolesne, powodowane koniecznością, a nie względami racjonalnymi. Dobrym przykładem w obrębie Krakowa i jego bezpośredniego otoczenia jest zespół umocnień wchodzących w przeszłości w skład Twierdzy Kraków. Kilkadziesiąt obiektów tworzących kilka obszarów warownych wartych jest uwagi, ale równoczesna próba

¹⁴ *Zamiast „upychać” filharmonię, zbudujemy dzielnicę*, rozmawiał Tomasz Handzlik, „Gazeta Wyborcza”, 11 maja 2010 r., dodatek „Gazeta w Krakowie”.

¹⁵ A. Tomaszewski, *Ekumenizm kulturowy w jednoczącej się Europie*, (w:) T. Rudkowski (red.), *O zabytkach – Ochrona, opieka, konserwacja*, Warszawa 2005, s. 9.

ratowania wszystkich skończyć się musi niepowodzeniem. Koniecznością staje się więc wybór tych najważniejszych.

Trzeci rodzaj odniesienia w tym zakresie to postulowana niekiedy zasada wyboru (z którą trudno się pogodzić), mająca poprawiać „kulturową czytelność” danego miejsca, kreowana jakoby na potrzeby przyjezdnych. „Turyści z reguły poszukują prostoty, stereotypu. Tak więc bogata i skomplikowana przeszłość nie tylko nie może, ale wręcz musi być zredukowana do łatwo rozpoznawalnego przez turystę zbioru cech charakterystycznych. Szersze spojrzenie nie jest pożądane, gdyż odwiedzający ma ograniczoną wiedzę na tematy lokalne, mało czasu i oczekuje, że dostarczy mu się ograniczonego zestawu wcześniej zaplanowanych doświadczeń”¹⁶. Rodzi się tylko pytanie – po co rozwijać tego typu turystykę? Czy dziedzictwo kulturowe danego miasta, regionu, narodu ma zostać sprowadzone do postaci komiksu? Po co podróżować, wiedząc, co odkryjemy u kresu drogi? Czy na pewno turysta szuka jedynie powierzchownego potwierdzenia fotografii zamieszczonych w przewodniku? Takich pytań możemy stawiać więcej. Bez wątplenia jednak filozofia taka nie buduje historii miejsca, nie daje możliwości jego rozczytywania, tworzy natomiast produkt „błyskawiczny”, idealny dla turysty jedno-, dwudniowego, który „zaliczywszy” punkty obowiązkowe, rusza w dalszą podróż. Pozostają szybko wykonane fotografie, ulotne wrażenia i... brak jakiegokolwiek refleksji.

Tymczasem przestrzeń historyczna ma przecież strukturę palimpsestu; prawdziwym wyzwaniem jest powolne jej rozczytywanie, smakowanie niuansów. Oczywiście, nie każdy jest gotowy do takiej konsumpcji kultury, ale absolutnie nie można z założenia takiej możliwości odrzucać. Traktowanie dziedzictwa kulturowego tylko w wymiarze produktu poddawanego prawom marketingu może rodzić poważne zagrożenie dla autentyczności miejsca. Może również grozić integralności krajobrazu kulturowego, powodując jego trwałą destrukcję; może prowadzić do zatarcia i utraty tego co najcenniejsze – *genius loci*. Błędem jest patrzeć na przestrzeń kulturową wyłącznie przez pryzmat chwilowego zapotrzebowania. Kreowanie określonego obrazu przestrzeni historycznej pod kątem popytu, dążenie do zaspokajania chwilowych oczekiwań przyjezdnych jest błędem – te, jak powszechnie wiadomo, ulegają ciągłym zmianom.

Wreszcie sprawa ostatnia: kwestia postrzegania krajobrazu kulturowego zmieniającego się wraz z upływem czasu. Nie sposób zachować autentyczności przestrzeni miejskiej, jeśli nie akceptuje się jej kształtowania jako procesu ciągłego. Nie można również mówić o sprawnym systemie ochrony zabytków, jeśli koncentrując się na obiektach kilkusetletnich, a całkowicie nie dostrzega się kwartałów liczących, dajmy na to, 100 lat. Przecież szesnastowieczne budowle były kiedyś obiektami nowymi czy względnie nowymi; gdyby w ich czasach prowadzono politykę „czyszczenia przestrzeni” pod nowe budownictwo, nie przetrwałyby do dnia dzisiejszego. Tymczasem w wielu miastach polskich te „młode zabytki” nie są otaczane właściwą opieką.

Podsumowując przedstawione w niniejszym szkicu uwagi, można stwierdzić, że skuteczne zarządzanie przestrzenią miast historycznych w kontekście ochrony ich dziedzictwa kulturowego sprowadza się do umiejętności kreowania polityki zrównoważonego rozwoju miejscowości. Pojęcie to wiąże się, co prawda, z zagadnieniami odnoszonymi

¹⁶ M. Murzyn, *Dziedzictwo kulturowe...*, dz. cyt., s. 79.

do ochrony środowiska przyrodniczego, doskonale oddaje jednak również sens ochrony i kształtowania dziedzictwa kulturowego. Termin „polityka zrównoważonego rozwoju” pojawił się w opracowanym w 1987 roku raporcie (tzw. Raport Brundtland), zatytułowanym *Nasza Wspólna przyszłość (Our Common Future)*, powstałym w wyniku prac Światowej Komisji ds. Środowiska i Rozwoju. Znajdująca się w tym dokumencie definicja koncepcji zrównoważonego rozwoju pasuje jak ulał zarówno do zasobów naturalnych, jak i kulturowych: „rozwój, który spełnia potrzeby obecnego pokolenia bez uniemożliwiania przyszłym pokoleniom spełnienia ich własnych potrzeb”¹⁷. W przypadku miasta jest to możliwe wyłącznie wówczas, gdy zostaną zachowane proporcje pomiędzy poszczególnymi funkcjami jednostki osadniczej. Oczywiście w przypadku miast historycznych największym zagrożeniem jest dominacja turystyki masowej, popularnej, podporządkowanie jej każdego elementu funkcjonowania miasta. Teoretycznie mogłoby się wydawać, że taka polityka musi prowadzić do ochrony dziedzictwa, do jego skuteczniejszej promocji. Doświadczenia wielu miast europejskich, w tym Krakowa, całkowicie przeczą takiemu założeniu. Historyczne miasto, pojmowane jako przestrzeń służąca spełnieniu wszelkich zachcianek tzw. przeciętnego turysty, traci całkowicie aurę wyjątkowości. Poza tym masowy napływ – zwykle bardzo ekspansywnych – gości kończy się wyparciem rodzimych mieszkańców. Część z nich opuszcza stare części miasta, szukając ciszy i spokoju, część jest wręcz zmuszana do przeprowadzki, by na ich miejsce wprowadzić najemców gwarantujących o wiele większe zyski.

Wypowiadając się na temat sytuacji Krakowa w tym kontekście, socjolog Paweł Kubicki stwierdza: „Podstawowym problemem [Starego Miasta w Krakowie – przyp. Ł.G.] jest coś, co jeszcze nie ma polskiego odpowiednika – to *landlord harassment* – celowe uprzykrzanie życia mieszkańcom i w konsekwencji zmuszanie ich do wyprowadzenia się, aby zastąpić ich nowymi, generującymi zyski. Tu można by wymieniać dziesiątki przykładów nowych właścicieli kamienic, stosujących takie praktyki, ale też samo miasto je stosuje. Kiedy uruchomiono nowy parking podziemny w okolicach Wawelu, w tym samym czasie zniknęły miejsca do parkowania dla mieszkańców, a oni sami muszą płacić albo 8 zł za godzinę, albo parkować kilometr od domu. Dziś Rynek, mimo że się wydłubia, żyje, jednak gdy w gospodarce światowej dojdzie do głębokiego kryzysu i turyści przestaną przyjeżdżać, zamieni się w czarną dziurę bez mieszkańców z pustostanami po hostelach i dyskotekach”¹⁸. Opisany proces powoduje, że Rynek – od średniowiecza będący sercem miasta – staje się przestrzenią nieprzyjazną mieszkańcom. To wynik przedstawionego wcześniej zjawiska zachwiania proporcji pomiędzy różnymi funkcjami miasta, wynikającego z braku heurystycznego spojrzenia na miejski organizm.

Zamiast koncentrować się na najbardziej obleganych przez turystów obszarach, nasycać je kolejnymi atrakcjami, warto zastanowić się, w jaki sposób odciążyć je od nadmiernego ruchu, jak – choćby w minimalnym stopniu – przesunąć punkty ciężkości. Metodą na częściowe „uwolnienie” historycznego centrum jest animowanie nowych, przyjaznych przestrzeni z wyraźnie zaznaczoną funkcją rekreacyjną, wykorzy-

¹⁷ *Podręcznik do Konwencji Karpackiej*, Regionalne Centrum Ekologiczne na Europę Środkową i Wschodnią, Szentendre, Węgry, Akademia Europejska, Bolzano, Włochy, 2007, s. 20.

¹⁸ *Mieszkańcy uciekają, bo władze źle sprzedają miasto*, wywiad z Pawłem Kubickim przeprowadzony przez Renatę Radłowską, „Gazeta Wyborcza” („Gazeta Kraków”), 16 lipca 2010 r.

stującą potencjał znajdujących się tam obiektów zabytkowych. W przypadku Krakowa można podać wiele przykładów takich miejsc: zarówno dużych (Nowa Huta, forty Twierdzy Kraków), jak i mniejszych obszarowo (bulwary wiślane, Salwator, Wzgórze św. Bronisławy z Kopcem Kościuszki, Sowiniec z Kopcem Piłsudskiego, Bielany, Zabłocie, Wzgórze Lasoty). Bez wątpienia aktywne animowanie tych miejsc przyczyniłoby się do postrzegania Krakowa przez jego mieszkańców jako miasta przyjaznego, pomogłoby również rozwijać ofertę turystyczną dla bardziej wymagających gości, gotowych zatrzymać się w dawnej stolicy Polski na dłużej, niż trwa wieczór kawalerski w którymś ze średnie-wiekowych pubów...

BIBLIOGRAFIA

- Böhm A., *Między mandatem a partycypacją społeczną*, (w:) *Zarządzanie krajobrazem kulturowym*, Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego Polskiego Towarzystwa Geograficznego nr 10, Sosnowiec 2008.
- Karwińska A., *Zasoby kulturowe a funkcjonowanie i rozwój miasta*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2001, nr 556.
- Murzyn M., *Dziedzictwo kulturowe a rozwój miasta*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2002, nr 587.
- Murzyn M., *Kazimierz – środkowoeuropejskie doświadczenie rewitalizacji*, Kraków 2006.
- Noworól A., *Instrumenty zarządzania rozwojem miasta*, Kraków 1998.
- Purchla J., *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 1990.
- Szromnik A., *Marketing terytorialny*, Kraków 2008.
- Ziejka F., *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki... O społecznym ruchu odnowy zabytków w Krakowie w XIX w.*, „Culture Management/Kulturmanagement/Zarządzanie Kulturą” 2009, nr 2.